Rok 1906 Na niedzielę, dnia 29. kwietnia. Nr. 18.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelń, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakąkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.

Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje**. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Wiele się teraz mówi w kraju o reformie wyborczej do Rady państwa, a prawie zapomniało się o reformie wyborczej do Sejmu. A przecież to dla nas bodaj rzecz ważniejsza.

W Radzie państwa w Wiedniu chodzi głównie o obronę naszego kraju wobec rządu i innych ludów jak Niemców, Czechów itp. Chodzi tam o obronę całego kraju, wszystkich warstw, więc ostatecznie czy posłowie są wybrani kuryami, czy przez powszechne głosowanie, jeżeli tylko są dobrymi Polakami i ludźmi rozumnymi i uczciwemi, to spraw wspólnych bronić będą. Tam interesa klasowe nie wiele mają znaczenia.

Co innego zupełnie w Sejmie. Tutaj mamy do czynienia tylko z Rusinami, przed którymi jednak łatwo obronić się możemy, mając znaczną większość. Głównie zaś w Sejmie chodzi o interesy gospodarcze. Jest więc rzeczą jasną, że jeżeli w sejmie mają przewagę właściciele obszarów dworskich, to będą oni dbać przedewszystkiem o interesy własne. To samo było, gdyby przewagę w sejmie mieli np. posłowie z miast, albo robotnicy, wtedy dbaliby oni znów przedewszystkiem o interesy swego stanu z pominięciem i szkodą klas innych.

Obecna ordynacya wyborcza sejmowa nie daje wprawdzie przewagi żadnemu stanowi. Na 149 posłów z wyborów, właściciele obszarów dworskich mają 44 posłów, miasta 31, gminy, wiejskie 74; wskutek jednak tego że wybory w gminach wiejskich odbywają się pośrednio, właściciele obszarów dworskich lub ich zwolennicy uzyskują łatwo — przy pomocy starostów, także mandaty poselskie z gmin wiejskich. Wskutek tego mają oni w Sejmie przewagę.

Pierwszym więc żądaniem musi być zaprowadzenie wyborów bezpośrednich także i w gminach wiejskich, aby w ten sposób utrudnić machinacye wyborcze i zaprowadzenie wszędzie głosowania tajnego. Przy jawnem bowiem głosowaniu ten i ów boi się głosować tak jak myśli jeżeliby się przez to komu naraził. Zaprowadzenie więc głosowania bezpośredniego i tajnego jest pierwszem żądaniem, jakie ogół ludności przy reformie wyborczej stawiać winien.

Ale na tem nie koniec. Przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej do Sejmu bardzo znaczna część ludności pozbawiona iest prawa głosowania, mianowicie ci, co nie opłacają żadnych podatków bezpośrednich i ci, co opłacają najmniejsze podatki.

Przy wyborach do Rady państwa ludziom tym dano głos w kuryi piątej czyli powszechnej. Tymczasem do Sejmu oni nie mogą głosować,

ak gdyby sprawy krajowe nic| ich nie obchodziły!

W ten sposób obecne prawo wyborcze sejmowe jest węższe niż do Rady państwa A powinno być odwrotnie bo sprawy krajowe są dla wszystkich ważniejsze niż wiedeńskie i n kt nie powinien być pozbawionym głosu przy wyborze posłów Sejmowych.

Ale zaprowadzenie nowej kuryi dla tych, którzy obecnie prawa głosowania na posłów sejmowych nie mają, nie byłoby dostateczną reformą.

Przedewszystkiem sam podział na kurye już się przestarzał i utrzymuje się tylko jeszcze w Austryi. Każdy poseł powinien być nie przedstawicielem jednej jakiejś klasy, ale całego narodu, wszystkich klas i dbać przedewszystkiem o to, aby się nikomu nie działa krzywda, aby prawa i ustawy tak były układane, aby wychodziły na korzyść wszystkich, aby kraj się mógł rozwijać i bogacić.

Dlatego to ogólne jest dziś wszędzie żądanie zniesienia podziału na kurye, a zaprowadzenie głosowania powszechnego. Niech wszyscy razem wybierają, a kto dostanie najwięcej głosów, kto się cieszy zaufaniem największej liczby ob,-wateli, ten niech będzie posłem.

Prawo udziału w wyborach powinien mieć każdy dojrzały mężczyzna, a z kobiet przynajmniej te, które samodzielnie w swoim zawodzie pracują. Ograniczenia podatkami bezpośrednimi nie mają racyi, gdyć każdy opłaca podatki pośrednie. Natomiast możnaby przyznać tym, co opłacają także podatki bezpośrednie dwa głosy. a opłacającym największe podatki trzy głosy czyli zaprowadzić głosowanie pluralne, jak to jest w krajach najbardziej postępowych np. w Belgii.

Przytem jednak pamiętać musimy, że w trzy czwartych częściach kraju ludność jest mięszana polsko-ruska i to Rusini są w większości.

Gdyby więc zaprowadzić w całym kraju wybory zwykłą większością głosów, to w tych trzech czwartych częściach kraju wyszliby sami posłowie Rusini, a skutek tego byłby taki, że Rusini mieliby większość w Sejmie, do nich przeszłyby rządy w całym kraju, choć Polacy mają o milion więcej ludności, są więcej oświeceni i płacą trzy czwarte wszystkich podatków. Dlatego musimy dać możność owym półtora miliona Polaków w powiatach mięszanych wybierania swych posłów. Stać się to zaś może albo przez utworzenie kuryj narodowościowych albo przez wybory proporcyonalne.

Kurye narodowościowe polegają na tem, że zgóry oblicza się na podstawie liczby ludności i opłacanych podatków, ile posłów mają wybierać Polacy a ilu Rusini, i każda narodowość osobno wybieru swych posłów. System proporcyonalny zaś polego na tem, że tworzy się okręgi, wybierające nie po jednym pośle, lecz po dwoch trzech do czterech, każdy wyborca głosuje tylko na jednego i ci zostają wybraui, którzy otrzymali największe ilości głosów. W ten sposób Polacy w okręgach mięszanych głosując ra zem na Polaków, mogą wybrać swoich choć są w miejszośości,

Weźmy np. że okręg, wybierający 2 posłów, ma 100.000 wyborców, w tem 60.060 Rusinów a 40.000 Polaków. Gdyby Rusini chcieli wybrać obu swoich posłów, to każdy z nich dostałby 30 000 głosów, bo jeden wyborca może głosować tylko na jednego. Gdyby zaś wszyscy Polacy głosowali na jednego, to otrzymałby on 40.000 głosów czyli najwięcej, byłby wybrany posłem, a drugim jeden z Pusinów, który dostał więcej głosów.

Przy systemie kuryi narodowych każdy obywatel musi się z góry zapisać jako Polak, albo jako Rusin. Zaś przy systemie proporcyonalnym każdy może głosować na kogo chce, można więc dla kandydatów polskich pozyskać także wielu Rusinów, którzy nie są nam wrogo usposobieni i dlatego ten system wydaje się nam lepszym niż kuryi narodowych, który z góry dzieli ludność na dwa narody i zrywa między nimi łączność w sprawach politycznych.

Należy nam więc żądać reformy wyborczej do Sejmu takiej, aby zniesione zostały teraźniejsze kurye, a zaprowadzone zostało głosowanie powszechne, bezpośrednie, tajne i proporcyonalne.

W zeszłym roku Sejm uchwalił już zmienić ordynacyę wyborczą Sejmową i polecił Wydziałowi Krajowemu wypracowanie projektu, jednak z tem zastrzeżeniem, aby zostały zachowane kurye, a tylko aby zostało rozszerzone prawo wyborcze na tych, którzy tego prawa dotąd są pozbawieni

Ta zmiana, rozumie się, nie może nas zadowolnić. Dlatego już teraz zanim się jeszczę Sejm zbierze, powinien lud tę sprawę szeroko omówić i wydać swoje o niej zdanie przez uchwały na wiecach i zgromadzeniach. Teraz jest czas pilnych robót w polu, więc na zgromadzenia czasu niema ale gdy się roboty wiosenne skończą, należy wtedy odbyć wszędzie zebrania i odpowiednie uchwały przeprowadzić. Tymczasem zas należy w prywatnych rozmowach rzecz tę omawiać, przygotować umysły i zaznajamiać z tą sprawą tych, którzy jej nie znają albo źle ją pojmują. Socyaliści bowiem i ludowcy wielu bałamucą, mówią im, że prawo głosowania

powinno być konteczne równe, tj. aby wszędzie wybierano zwykła większością głosów. Ale my Polacy na to się nie możemy zgodzić, bo wtedy zostałaby większość sejmowa ruska i wydanibyśmy zostali na panowanie Rusinów. Dość już mamy rządów austryackich, pruskich i moskiewskich, abyśmy jeszcze brali sobie na kark panowanie Rusinów! To należy wyjaśniać zwłaszcza w zachodniej Galicyi, gdzie Rusinów nie ma, lud nierozumi niebezpieczeństwa ruskiego, i łatwo więc daje się wziąć agitatorom socyalistycznym i Stapińskiego, który idzie ręka w rękę z Rusinami

---

Uwagi o włościanach bezrolnych.

Galicya jest do dzisiaj krajem wybitnie rolniczym, opierającym się przedewszystkiem na drobnej własności włościańskiej. Prosty stąd idzie wniosek, że od stanu majątkowego drobnych właścicieli w pierwszym rzędzie zależy siła majątkowa Galicyi.

Tymczasem jakże smutne myśli ogarnąć muszą każdego człowieka, który przyjrzy się naszym stosunkom. Pole rozdrobione zostało do ostateczności, tysiące rodzin żywi się ziemiakakami z ogórkiem, tyfus głodowy zabiera rocznie olbrzymią ilość ofiar; dla zagrodników niema prawie sposobu zdobycia koniecznych środków do życia, gdyż żadnych dochodów nie dostarczy im nikt, prócz ziemi, której nie mają. W Galicyi uznano powszechnie, że do wyżywienia jednej rodziny chłopskiej wystarczy gospodarstwo 10-ciu morgowe, tymczasem zliczywszy grunta, posiadane przez włościan i porównawszy je z cyfrą posiadających, zobaczymy, że przeciętna drobna własność wynosi 4 morgi gruntu. A ile to jest takich, którzy gruntu już wcale nie mają! Tych się zalicza do zarobników, fornali, chałupników, w ogóle do chlopów bezrolnych, których szeregi mnożą się szybko z dnia na dzień.

Od lat kilkunastu poczęto w kraju wiele pisać o „masach bez ziemi" i szukać jakiejś deski ratunku przed tem, nadzwyczaj ponurem zjawiskiem. Odkryto ranę w naszem społeczeństwie, wskazano nawet palcem na nią, nikt jednak nie wniknął w istotę rzeczy. Myślano o sposobach ratunku doraźnych, obliczonych na dzisiaj i to często zawodnych; nie patrzono w dalszą przyszłość.

Posypały się najrozmaitsze pisemne i ustne rady, nawet Sejm krajowy kilka razy sprawę poruszał. Wskazywano więc na emigracyę do Brazylii, Ameryki, Kanady, Bośni i t. d. jako na środek zaradczy przeciw złemu stanowi rzeczy, nie pomyślano jednak o tem, że sama emigracya jest ruchem, dowodzącym wprawdzie rzutkości i przedsiębiorczości ludu polskiego, ale w gruncre rzeczy bardzo niezdrowym i dla kraju szkodliwym. Kraj, który się z jakichkolwiek przyczyn wyludnia, pozbawia się mimowoli najlepszych i najbardziej przedsiębiorczych sił.

Wskazywano dalej, że powodem upadku drobnej własności i wielkiej ilości bezrolnych jest lichwa, szukano więc taniego kredytu dla włościan. Powstały banki rolnicze, które, nie spełniwszy swego zadania upadały, kasy Raiffeisena i w ostatnich czasach ustawa o włościach rentowych.

Wszystko to jest rzeczą bardzo cenną, mogącą podnieść gospodarstwa rolne, ale ratunku dla bezrolnych chałupników tutaj niema, a przynajmniej bardzo niewielki. Proces, który zaczął się przed laty, postępuje ciągle, szeregi bezrolnych ciągle się mnożą.

Od kilkunastu lat przyszedł nowy czynnik, który — zdawałoby się — może stać się środkiem zaradczym. Jest to parcelacya średniej własności, t. j. folwarków i dóbr pańskich po wsiach. Tutaj jednak okazało się, że rozparcelowaną ziemię prawie kupują gospodarze, którzy mają przynajmniej jakich 7 morgów gruntu, bezrolni zaś i właściciele morgowi korzystają z tego nie wiele.

Nie bierzemy już pod uwagę tego, że znikanie własności średniej nie jest dla kraju korzystnem, wytwarzają się bowiem dwie ostateczności: Z jednej strony olbrzymie fortuny magnackie, z drugiej rozproszkowana własność drobna i chłop bez roli.

Nacisk z góry, krzywdzące prawa, wyzysk pod osłonką ustawy, wreszcie przeciążenie podatkowe wypędzają lud z kawałka ziemi, który uprawiał od wieków. Przeciążenie podatkowe jest tutaj czynnikiem bardzo ważnym. Szczepanowski Stanisław, człowiek o niezwykle szerokim umyśle, miłujący kraj nasz i lud ponad siły, przed kilkunastu laty obliczył, że chłop galicyjski kilka razy więcej płaci podatku, niż chłop czeski, albo niemiecki.

Tracąc nieubłaganie kawałek gruntu, chłop temsamem zbliża się do bezrolnego. Przechodzi nareszcie do tego szeregu, gdy egzekucya podatkowa, dawna lichwa, iub jakakolwiek siła oderwie go od roli. Z właściciela staje się wtedy siłą roboczą gotową do zaprzedania się wywłaszczycielowi, gdy jest popyt na nią.

Chodzi więc o to, aby te rzesze pożółkłych z nędzy, bezrolnych zarobników znalazły jakiś sposób życia.

Każdy, kto tylko pomyśli cokolwiek, odpowie, ze jest na to jedyna rada: Przemysł. Przecież historya uczy nas, że przemysł na zachodzie rozwinął się tylko dzięki ludności od ziemi oderwanej. Odpowiedź byłaby zupełnie zadowalniającą. gdyby przemysł galicyjski tak wysoko był rozwinięty, aby mógł dać życie wszystkim od roli oderwanym. Ale dzięki panom Niemcom i Czechom, którzy Galicyę tylko po to w zawisłości trzymają, aby była rynkiem zbytu dla ich szachrajskich wyrobów, których żaden inny kraj kupować niechce i po to, aby rok rocznie krwawe miliony składała za darmo do ich kieszeń — Galicya przemysłu swego nie posiada. Wprawdzie w ostatnich latach dzięki olbrzymim wysiłkom ludzi kraj miłujących zyskaliśmy jakieś drobne zaczątki przemysłu, ale jeżeli okoliczności się nie zmienią, to nigdy nie dojdzie nasz przemysł do rozwoju. Choćby znaleźli się niewiem jak zdolni i bogaci ludzie, choćby miliony kładli na budowę fabryk, na nic się to nie przyda. Fabryki po krótkiem i nędznem życiu upadną, bo brak im podstawy bytu.

Dopóki w Wiedniu ustanawiać będą cło i wszelkie taryfy kolejowe i przewozowe dla Galicyi na swoją korzyść, a naszą zgubę, dopóty nasze wyroby zawsze będą drogie i niedostępne dla szerokich mas ludowych. My musimy dążyć do tego, abyśmy sami stanowili o życiu handlowem naszego kraju, sami tworzyli warunki dla rozwojunaszych fabryk dogodne. Niemcy ani Czesi nam tego nigdy nie zrobią.

Prawa tego dopiąć możemy tylko wówczas, gdy zmieni się stosunek prawno-polityczny Galicyi do Austryi, gdy Sejm krajowy większą będzie miał władzę, niż ma dotychczas, czyli innemi słowy, gdy Galicya zostanie wyodrębnioną.

Nadarzała się ku temu znakomita sposobność i gdyby tylko wszyscy nasi posłowie w Radzie państwa uznali doniosłość tej sprawy i wystąpili solidarnie za wnioskiem wyodrębnienia kraju, gdyby wszystkim leżała na sercu dola bezrolnego ludu, bylibyśmy już o jeden wielki krok bliżej urzeczywistnienia naszych słusznych żądań.

Tymczasem socyaliści, którzy słychają Niemców i ludowcy, którzy słuchają socyalistów. ani słuchać nie chcą o samorządzie Galicyi. Wolą wisieć przy szwabskich kieszeniach i prosić Niemców, aby w zamian za rabunkową gospodarkę, którą prowadzą i prowadzić będą w Galicyi chociażby pozory jakowychś praw ludzkich. Kto jednak miłuje kraj i naród wszelkich sił powinien dołożyć, aby zwrócić tych ludzi z mylnej drogi i na każdym kroku naszych praw żywotnych żądać.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

— Naści, abyś miała czem się pochwalić ludziom w kościele. Widzisz, matka nie taka zła, jak se myślisz.

Maryna, różowa ze szczęścia, pocałowała matkę w rękę, odpowiedziała.

- Nie myślę matusiu.

Stara cieszyła się szczęściem córki. Ciepło dotąd nieznane, ogrzewało jej serce. Siadła na ławie, rzucała spojrzenie na córkę i chustkę. Żal za chustką zaczął się powoli wydobywać z głębi serca.

— Czy tylko naprawdę Antek pojechał do Tarnowa? — zapytała.

Dziewczyna zdziwione oczy wlepiła w matkę.

— Naprawdę — powiedziała spokojnie a czego miałabym kłamać?

Piekielny śmiech z gościńca i krzaków doleciał do wnętrza izby.

— Słyszysz? — zawołała stara, zrywając się z ławy.

- Wiatr się zerwał i zaszumiał gałęziami drzew.

— Nie wiatr to, nie, posłuchaj ino.

Podsunęła się do okna. Słuchały obie, dziewczyna wybiegła na świat

Zdaleka, od strony karczmy, za krzakami olszyny rozległ się piekielny śmiech, zamieniający się w dzikie pianie. Maryś wróciła do izby.

— Ej to jakiś pijanica, albo zbytnik śmieje się, jakby jakie złe.

— Jeżeli nie Antek, to któżby?

Córka spojrzała ciekawie na matkę. Młodsza o trzydzieści lat straciła wiarę w złe, a przynajłoniej nie myślała o niem nigdy.

— Przyłóż drewek na ogień!

Dziewczyna spełniła rozkaz, a dziwując się przestrachowi matki, wróciła do chustki. Zaczęła ją przymierzać, składać i rozkładać. Stara, grzejąc plecy przy piecu, zamyśliła się głęboko.

— Trzeba skończyć z dziewczyną — powtarzała w myśli — trzeba z nią skończyć, bo i ludzie wydziwiają, Pan Bóg się gniewa, jegomość upomina, a i kusy zaczyna się mięszać.

Kusego nienawidziła, rada była go sprać, aby się do jej spraw nie mięszał, ale się go okrutnie bała. Podanej wieczerzy zaledwie skosztowała, kazała dziewczynie drzwi od sieni zamknąć na kłódkę i położyć się przy niej na łóżku.

(C. d. n.)

Mazowsze.

Mazowsze było tą częścią Polski, która najdłużej miała osobnych książąt. Już dawno przebrzmiały echa Belesławowego (Krzywoustego) podziału, kiedy w roku 1526 przeszło Mazowsze drogą spadku po ostatnim władającym tam Piaście, na bezpośrednią własność królów polskich. Ta odrębność, którą Mazowsze dłuższy czas zachowało, odbiła się na charakterze zamieszkującego je ludu, na jego stroju, zwyczajach i obyczajach. Stolicą Mazowsza była Warszawa, która następnie całemu polskiemu przewodziła państwu.

Cała ziemia mazowiecka obejmuje znaczną część dzisiejszego Królestwa Polskiego oraz część zaboru pruskiego, czyli Mazury pruskie. Dziś zajmiemy się tylko właściwem Mazowszem t. j. krainą położoną po obu brzegach średniej Wisły wokoło Warszawy.

Ziemia to piaszczysta niezbyt żyzna, wymaga znacznego wkładu pracy, której Mazur nie boi się nigdy. Dowodem tego, że nie znajdując już jej w dostatecznej ilości w domu nie boi się poszukać jej wśród obcych. Spotykamy też wiele osad mazurskich we wschodnich częściach Rzeczypospolitej polskiej Mazur idzie za zarobkiem do Prus i Ameryki, stanowiąc na wychodźtwie żywioł więcej zaradny i przedsiębiorczy. Rzadko przenosi się na stałe ale wraca z uciułanym groszem z powrotem starając się o zakupno kawałka roli lub zaokrąglenie gospodarstwa.

Mazur z okolic Warszawy, to chłop wysoki o oczach siwych lub piwnych, włosy nosi długie, nad czołem równo ucięte, twarz golą zupełnie. Kobiety zamężne tylko w niewielu stronach ucinają włosy; zwykle noszą je splecione w warkocz ukryty pod czepcem, dziewczęta dwa warkocze zdobią barwnemi wstęgami.

Ubiór mieszkańców Mazowsza jest dostatni. Na rycinach dołączonych do dzisiejszego numeru widzimy jak ubierają się pod Warszawą, np. w Wilanowie i w okolicach Łowicza, miasta nad rzeką Bzurą wpadającą do Wisły.

U mężczyzn przeważają sukmany i żupany granatowe o czerwonych lub niebieskich obszyciach, u kobiet kapoty najczęściej bywają zielone, Jest w zwyczaju też noszenie u kobiet zapaski zamiast chustki na plecach.

Domy włościańskie na Mazowszu obrócone są zawsze szczytami do drogi. Każde obejście ogrodzone jest płotem lub parkanem, w którym są umieszczone wrota prowadzące na podwórko. Jak prawie we wszystkich okolicach Polski, tak i tu dom przedziela sień. Za to izba mieszkalna jest tu większa i jaśniejsza niż w innych stronach i ma podłogę. Sprzęty skromne najczęściej malowane są na czerwono. Za izbą jest komora czyli alkierz, gdzie przechowuje się odzienie, płótno, przędziwo, zboże itp. Za chałupą obok zabudowań gospodarskich, znajdujemy piwnicę, zwaną tu dołem a służącą na przechowanie ziemniaków i kapusty.

Głównem zajęciem Mazurów jest praca na roli, jednak bliskość wielkiego miasta i rozwijający się w Królestwie Polskiem na szeroką skalę przemysł coraz więcej rąk potrzebuje. Z dawnych zajęć tamecznego ludu wspomnieć należy o flisactwie. Flisacy znani także orylami przewożą Wisłą towary i płody rolne do Gdańska. Wiele zajęcia i zysku daje rybołowstwo i połów raków. Najbliższe okolice Warszawy biorą się do postępowego warzywnictwa, którego płody łatwy zbyt znajdują w mieście i znaczne niosą dochody.

Zwyczaje na Mazowszu aczkolwiek wielce są zbliżone do ogólnych polskich, jednak mają swe cechy odrębne. Dla przykładu podajemy opis wesela.

Wesela na Mazowszu odbywają się bardzo huczno i wesoło. Pełno w nich obyczajów i „obrzędów“ stosownie w jakiej okolicy Mazowsza odbywa się weselisko. Gdyby jednak kto puścił się od wsi do wsi mazowskiej, swatował lub drużbował Mazurowi czy to od Warszawy, czy tu na Mazurach od Rzeszowa, to choćby rozmaitym napatrzył się obrzędom widziałby dużo, dużo jednakowych zwyczajów. „Ozenek wszędzie je jednaki“, powiada Mazur, tylko „spiwki“ i „ceremonie“ prawie wszędzie „insze“. Ale i te „ceremonie“ bardzo są często do siebie podobne. Młody parobczak nie żeni się dzisiaj wcześniej aż wyjdzie „z klus“, chociaż dawniej uciekając przed wojskiem, żenił się w 21 lub 22 roku życia. Przed wojskiem już każdy ma prawie we wsi upatrzoną dziewczynę do której w „zalecanki“ idzie dopiero wtedy naprawdę, gdy się kłopotu wojskowego pozbędzie. I obiera sobie najprzód taki parobczak jedną starszą „kumoszkę“ we wsi, która idzie do rodziców dziewczyny na „zwiady“, czy oni są mu „radzi“. Gdy ojcowie nic przeciwko niemu nie mają, wybiera swatów z pośród starszych gospodarzy, którzy już otwarcie w imieniu jego proszą o „dziewuchę“.

Otrzymawszy pozwolenie na „żeniaczkę“ poczyna się weselisko pełne zabaw i obrzędów. I oto najpierw druchny stawiają na środku izby dzieżę, sadowią na niej pannę młodę i rozpoczynają się r o z p l e c i n y, podczas których rozplatają włosy młodej dziewczynie i splatają je z

powrotem jako ostatni znak jej panieństwa. Pełno tu piosenek i ochoczej zabawy. Po tym obrzędzie następują czepiny, które w niektórych okolicach odbywają się w komorze, w wielu zaś w Izbie przy gościach, gdzie młodzi parobcy zdejmują jej czepek z głowy kładąc w zamian swoje czapki. Dopiero najpoważniejsza kobieta we wsi zakłada jej czepek po raz ostatni w którym już pozostaje panna młoda do końca. Przed domem czekają wozy zaprzągnięte i wysłane słomą, a druchny śpiewają:

O, nieba wroty, kamień złoty — lelija
Zaprowadzi nas do kościoła Najświętsza Marya.

Weselisko jedzie do kościoła na ślub. Po ślubie przed chałupą odbywają się znowu rozmaite obrzędy, gdzie pana młodego nie chcą puścić do izby i dopiero musi się okupywać, lub druchny wziąwszy go pod rece, śpiewają mu że go nie dadzą pannie młodej i wiele innych. Tańce trwają do późnej nocy, potem muzyka odprowadza młodych i koniec wesela. „Poprawiny" odbywają się w wielu okolicac po tygodniu również wesoło i ochoczo.

W. K.

Listy od przyjaciół.

Z Kołaczyc (pow. Jasło.)

Dawno już nie było korespondencyi w „Ojczyźnie" z naszego miasteczka. W ostatnich kilku latach zaszła u nas na dobre wielka zmiana; przedtem prenumerowano w całem miasteczka zaledwie kilka pism, a obecnie jest ich już kilkadziesiąt. Młodzi i starsi garną się chętnie do oświaty, a sprawy całego narodu poczynają wszystkich zajmować. Przejęci duchem religijnym i narodowym nie należą do żadnych stronnictw politycznych, a sympatyzują jedynie z tym obozem, który stoi na gruncie szczerze narodowym Niedawno odbyło się u nas w sali magistratu zgromadzenie narodowe, na którem wygłosili dwaj delegaci z Jasielskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej bardzo zajmujący odczyt. A że ten się wszystkim podobał, świadczyły o tem oklaski, jakie delegaci otrzymywali. Jednakże kilku z młodzieży przyznających się do stronnictwa ludowego, pomrukiem starało się przerwać kilkakroć prelegentom mowę Panowie ci, nawet na prośbę delegatów nie zabierali głosu, a za swoje zachowanie się dostali zaraz cierpką nauczkę od reszty słuchaczy. Swoje „postępowe" obejście się tłumaczyli później tem, że tak jest wszędzie przyjęte. Czyż wszędzie jest przyjęte być dzikim? Nie mając poparcia w rodzinnem miasteczku starają się oni uzyskać teraz wpływ w poblizkiem Nawsiu kołacz.

Okazało się to wyraźnie dnia 8. kwietnia Wobec rocznicy zwycięzkiej bitwy pod Racławicami, postanowili oni tam uczcić święto ludowe w myśl programu podanego w „Przyjacidlu ludu" Nibyto na ów obchód zabrali także ze soba kilkunastu z młodzieży kołaczyckiej Ale było to piaskiem rzuconym w oczy dla zaślepienia ludzi mających szczere chęci, lecz dających się kilku jednostkom obałamucić. Właściwy cel ściągnięcia owych ludzi do Nawsia, okazali dopiero wtedy. gdy nadszedł czas wystosowania petycyi do Koła polskiegn we Wiedniu, by nie stawiało, opozycyi przeciw równemu prawu głosowania Czyż godzi się załatwiać tak partyjne sprawy podczas obchodzenia chwili, w której po raz pierwszy lud wiejski zgodnie z innemi klasami narodu, poczuwszy się obywatelem chwycił za broń, by wrócić niepodległość swej wspólnej Matce, ukochanej Ojczyźnie?!

Petycya owa nie była właściwie z Nawsia lecz i z Kołaczyc, bo owa od nas sprowadzona młodzież wszystka się podpisała. Większa więc połowa podpisów była zebrana od 16-stu, 17-stu 18-stu i 19-stoletnich ludzi, którym nawet nie wytłumaczono o co idzie. Jak im wytłumaczono sprawę, dla której petycyę podpisali, świadczy najlepiej to, że gdy się ich później pytano, co robili, to mówili, że kazali im się podpisać, albo odpowiadali: „czy mi to źle, że będę wisiał na papierze we Wiedniu?"

Ludzi tych — jak wyżej wspomniałem — dobrych, o szczerych zapatrywaniach, lecz zbałamuconych, nie możemy potępiać, ale musimy zawołać: Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Prócz tego uczczono jeszcze owe święto ludowe po pieśniach patryotycznych „ara-iem". Widziałem w „Przyjacielu ludu" ową uroczystość umieszczoną w spisie tych, które się odbyły według programu podanego w tem piśmie.

Jeżeli stronnictwo ludowe w ten sposób święci rocznice narodowe i jeżeli od takich ludzi — pomijając ich niepełnoletność — zbiera podpisy na petycye, to nie dziwno, że w Nawsiu kołacz, zebrano około 40 podpisów. Do tego owych kilku (4) młodzieńców, uzurpowanych prowodyrów ma się za bardzo światłych, postępowych i dlatego też pewnie chcą ludziom mydlić oczy. Jeden z nich — który otrzymuje kilka kilka egzemplarzy „Przyjaciela ludu" do rozsprzedania — gdy go proszono o sprzedanie tegoż pisma, oświadczył, że nie wolno mu tego uczynić. Zapewne dlatego, iż proszący był narodowcem.

W ten sposób szerzy oświatę! Inny znów jest tak dowcipnym, że chwali się jakoby brał 3 egzemplarze „Ojczyzny" na to by mieć z nich

„podpałkę“ do pieca. Wszyscy narzekają na ogromną biedę w naszej Galicyi, a tu ludowcy, którzy krzyczą, że ona ich najbardziej gniecie, na wzór dawnych magnatów, którzy fajki banknotami zapalali, opłacają tak drogo podpałkę. Komis 20 Ojczyzn bywa u nas każdej niedzieli rozchwytany, lecz i tych trzech egzemplarzy szkoda, lepiej dać je ludziom potrzebującym i spragnionym dobrego słowa, jakie daje „Ojczyzna“. Kończąc tych parę słów zasyłam Szan. Redakcyi staropolskie „Szczęść Boże“ w tej zbożnej pracy.

Wasz rodak.

Polacy w Lutowiskach. Szczególniejszą uwagę w ostatnich ezasach zwracają wszyscy Polacy w kraju i za granicą, nawet za morzem na biednych swoich rodaków w Lutowiskach. Każdy spieszy im z pomocą duchowną i materyalną, a niejeden ostatni grosz wdowi przysyła jako cegiełkę na kościół wielkiego Patrona narodu Polskiego św. Stanisława w Lutowiskach. Zapewne ci życzliwi nam Rodacy, którzy zrozumieli nasze krytyczne położenie między wrogimi nam żywiołami, chcieliby coś o nas się dowiedzieć choć czasem. Dlatego z przyjemnością kilka szczegółów z nowo powstającej Polonii pospieszamy umieścić w „Ojczyźnie“.

Najpierw o tem co najważniejsze, o świętach wielkanocnych.

Nigdzie chyba z taką radością nie śpiewali pieśni wielkanocnej „Wesoły nam dziś dzień nastał“, jak u nas, bo pierwszy raz widzieliśmy tak uroczyste nabożeństwo wielkonocne.

Nasz tymczasowy lichy kościółek na gruncie wydzierżawionym przybrał wspaniałą odświętną szatę. Prześliczny obraz Najsł. Serca Jezusowego, ofiarowany od p. Kuczabińskiej — bardzo przyozdobił lichą świątynię naszą. Umieściliśmy go w ołtarzu na same święta i po rezurekcyi było poświęcenie uroczyste tego obrazu. Wszyscy podziwiają prześliczny ten wizerunek Boskiego serca.

Podczas świąt zobaczyliśmy także wspaniały ornat nowy, ofiarowany przez J. W. P. Hrabię z Niska. I po większych miastach większych uroczystości niema, jak są teraz u nas.

Sprawa zaś budowy kościoła św. Stanisława postępuje ciągle naprzód. Powoli płyną ofiary ze świata na kościół.

Już mamy 22 fundatorów, którzy ofiarowali przynajmniej po 100 kor.

Dobrodziejow zaś po 50 koron mamy 7. Dobniejszych zaś ofiar, dzięki Bogu jest już znaczna liczba. Lecz to wszystko dopiero początek, a do końca jeszcze bardzo daleko.

Spodziewamy się jednak, że Pan Bóg nam dopomoże i wybudujemy kościół na Jego chwałę. Wiele osób bardzo gorliwie się zajmuje kościołem w Lutowiskach. Szczególnie we Lwowie bardzo się zainteresowali kościołem naszym, niezwykły nasz kwestarz zbierał osobiście ofiary na ten cel.

Niech Wszechmocny wynagrodzi wszystkim za ofiary i życzliwość dla nas.

Wreszcie ponawiamy naszą gorącą prośbę do wszystkich Polaków o dalsze ofiary na kościół tutejszy i o urządzanie składek na tak wzniosły cel.

Lutowiska, dnia 23 kwietnia 1906.

wdzięczni Polacy.

Z Dzikowa Starego (pow. tarnobrzeski.

U nas już prawie od czterech lat istnieje Spółka kasy oszczędności, która świetnie się rozwija. Dzięki Panu Bogu i ludziom dobrej woli, a szczególnie naszemu duszpasterzowi ks. S. Swideckiemu, który stoi na czele wszystkich trzech stowarzyszeń, jakie on założył w ciągu swego duszpasterzowania pomiędzy nami. On jest prawdziwym stróżem powierzonych sobie owieczek, o które dba zarówno tak o dobro duszne, jak i potrzeby cielesne, które każdy człek żyjący na tej ziemi odczuwa. On to razem z nauczycielami dyrektorem B. Jaroszewskim i nauczycielem A. Sandrem założyli czytelnię w ubiegłym roku, za którą od dawna chętniejsi tęsknili. Mamy też i Stowarzyszenie Kółka rolniczego, które już od dłuższego czasu założone zostało, ale zostawało w wielkiem zaniedbaniu. Teraz zaś zostało odnowione przez naszego Najczcigodniejszego duszpasterza i panów nauczycieli. Jednego nam jeszcze brakuje, a tem jest domu jakiego, do któregobyśmy się mogli schodzić na pogawędkę niedzielną. Tym czasem zanim pomyślą o jakimś budynku na ten cel przeznaczonym, schodzimy się do budynku szkolnego co niedzielę a przewodniczą nam zawsze ci gorliwi nauczyciele. Oby Bóg ich zachował przy czerstwem zdrowiu i pomyślności długie lata, i ażeby nie brakowało nigdzie w żadnej parafii, w żadnej gminie takich opiekunów, jakich my mamy. Naszemu dusz pasterzowi daj Boże, czego on sobie u Pana Boga życzy.

Prawda, że u nas ludzie zostają jeszcze w wielkiem zacofaniu, lecz nasi opiekunowie tem się nie zrażają, gromadzą około siebie chętniejszych ludzi, a szczególniej młodszych, pouczając ich udzielają rady a nawet zadając sobie trudu, gdy tego potrzeba wymaga, po godzinnych naukach swych pomagają zakładać sady i różne inne czynności wypełniają. Jakże nam drudzy



Wieśniacy z Mazowsza.



Orka sochą na Mazowszu.

tego zawidzą, a tym sposobem pokonywają wszelkie trudności do szerzenia oświaty.

Nie gardzą chłopem, lecz owszem szczycą się tem, że coraz to więcej mają około siebie ludzi dobrej woli.

Członek Czytelni i Kółka rolniczego.
Stanisław Hulak.

Sprawy polskie

W zaborze austryackim.

S t r a j k i r o l n e. Hajdamacka agitacya ruska odbywana całą zimę rzekomo za powszechnem głosowaniem, a w istocie przeciwko Polakom, zaczyna już wydawać owoce. Agitatorowie grozili, że jeżeli ustawa nie przejdzie, to rozpoczną strajki rolne. Tymczasem ustawa jest jeszcze pod obradami, a strajki już wybuchły w kilku powiatach południowo-wschodnich, mianowicie poprzednio w Buczackiem, obecnie zaś w powiecie Zaleszczyckim. Oto co donoszą z tamtąd pod datą 24. b. m.

Strajki rolne już się rozpoczęły. W gminach Nowosiółka Kostiukowa, Iwanie, Dźwiniacz, cała służba folwarczana nie stanęła do pracy. W Nowosiółce nawet stała płatna służba odmówiła pracy Z pobliskich wsi zwerbowani robotnicy włościanie, zdążając do roboty, na spokojne hasło mieszkańców danej miejscowości „u nas dziś strajk“ wracają pospiesznie.

Że strajki rolne w Galicyi zamierzone są na wielką skalę, świadczy artykuł socyalistycznego pisemka „Prawo ludu“, gdzie piszą, że strajki rolne mają na wiosnę wybuchnąć równocześnie w Królestwie i w Galicyi i wykrzykują: Niech żyje strajk rolny w Królestwie i Galicyi!

Lud ruski miał już przed czterema laty nauczkę, jak się wychodzi na strajkach rolnych. Nastąpiły krwawe starcia z wojskiem, setki chłopów poszło do więzienia.

Strajki w Galicyi mają za cel nie poprawę bytu, ale walkę polityczną przeciw Polakom, którzy są właścicieiami obszarów dworskich. Agitatorowie mówią chłopom ruskim, że w ten sposób zrujnują panów i zmuszą ich do sprzedania majątków za bezcen. Jest to proste okłamywanie ludu. Panowie bowiem mogą sobie sprowadzić maszyny i robotników z innych stron kraju. Gdyby zaś miejscowi chcieli im przeszkadzać, przyjdzie wojsko, a wtedy łatwo może przyjść do rozlania krwi i na tem się cała historya skończy. Z czego zaś będą żyli ci biedacy, których jest wiele po wsiach jeżeli na pańskiem nie zarobią? Chyba pójdą z torbami po żebranym chlebie. Próbowali ich agitatorzy ruscy pchnąć do Niemiec, ale mogli już zeszłego roku się przekonać jak na tem wyszli. Wszak tysiące wracało pieszo aż od Krakowa do domu, nie znalazły tam pracy, którą im agitatorzy oblecywali, albo pracę tak ciężką, że podołać jej nie mogli i uciekli od niej. Do Prus kontraktują robotników w zimie, i kto już dotąd nie poszedł, pracy teraz nie znajdzie, bo tam już każdy pan zaopatrzył się w robotników. Rozumiemy, że chłopom gospoda-



Z pod Łowicza.

rzom ruskim strajki we dworach są na rękę, bo wtedy oni sami łatwiej i taniej dostaną robotnika, ale na strajkach tych ucierpi służba dworska i biedni chałupnicy i małorolni, którzy zarobkami we dworach pomagali sobie do wyżycia.

Tak to zawsze bywa. Agitatorzy namawiają biedaków do strajku rzekomo dla polepszenia ich zarobków, a w rzeczywistości popychają ich w nędzę, pozbywają ich jedynego zarobku jaki mają.

Najlepiej zaś na tem wychodzą fabrykanci niemieccy i czescy, bo dwory mając mniej rąk do pracy, muszą się więcej posługiwać maszynami, które od tych fabrykantów muszą sprowadzać. Wiadomo, że strajki przed czterema laty były złotem żniwem dla fabrykantów maszyn rolniczych, bo nigdy oni ich tyle nie sprzedali co wtedy.

Ale co to wszystko obchodzi agitatorów ruskich i socyalistycznych. Im chodzi tylko o to, aby siać waśni i niezgodę, aby podtrzymywać w kraju niepokój i wrzenie. bo, jak mówi przysłowie „w mętnej wodzie łatwiej ryby łowić“. Dziwić się tylko należy, że lud ruski daje im wiarę; widać, że jest on jeszcze bardzo a bardzo ciemny.

W zaborze pruskim.

Znamienny i pocieszający dla nas fakt zachodzi obecnie między Polakami pod berłem cesarzów niemieckich. Społeczeństwo polskie, rozbite dawniej w drobne obozy polityczne, coraz głębiej odczuwa potrzebę wspólnego zrzeszenia się i jednolitego działania. Dążenie do tego celu daje zauważyć się na każdym kroku tak w życiu politycznem, jak również w działalności gospodarczej, ekonomicznej.

Wielkopolska „Straż“, stowarzyszenie tak ważne ze względu na napór Niemców, rozszerzyła działalność i na Górny Śląsk, podzieliwszy go na 61 starostw. Lud roboczy i rolny śląski tłumnie przystępuje do „Straży“ i zajmuje urzędy w tej organizacyi.

Stronnictwo narodowe polskie po zerwaniu „Katolika“ z niemieckiem „Centrum“ jest obecnie tak silne, iż Niemcy gwałt podnieśli, bojąc się o swoją szwabską skórę.

Na wychodźtwie (w Westfalii) i w Prusiech zachodnich od niedawna panowały dzięki PP. Brejskim niesnaski i płytkie spory, w stowarzyszeniach zawodowych; dziś jednak zmienia się rzecz na lepsze.

Na wiecu w Bochum dnia 8. kwietnia otrzymali PP. Brejscy cięgi od swych własnych zwolenników za to, iż byli przeciwni połączeniu się trzech polskich związków zawodowych w obrębie cesarstwa niemieckiego: Polskiego związku zawodowego, z siedzibą w Poznaniu, Związku wzajemnej pomocy w Bytomiu, oraz Zjednoczenia narodowego polskie w Bochum. Jest nadzieja, że trzy te zawodowe towarzystwa pracować będą wspólnie i zgodnie w imię haseł obrony narodu i ludu.

W Katowicach na Górnym Śląsku odbył się wiec polskich górników, na którym poseł Korfanty postawił rezolucyę, wzywającą rząd do uchwalenia jednolitego prawa górniczego w całem państwie, oraz do przyznania górnikom emerytury. Rezolucyę uchwalono.

Sztandar zgody powiewa dziś w obozie polskim pod Prusakiem.

W zaborze rosyjskim.

W y b o r y d o D u m y. W całem Królestwie wre teraz walka wyborcza do Dumy.

Odbywają się mianowicie prawybory powiatowe i w miastach. Jak dotąd prawybory te idą pomyślnie dla naszego stronnictwa demokratyczno-narodowego, prawie wszędzie wychodzą kandydaci przez to stronnictwo stawiani.

W Gubernii lubejskiej w powiatach polskich wyszli Polacy narodowo uświadomieni, między innymi wybrani zostali na wyborców włościanin Nakoneczny, hrabia Maurycy Zamojski, obywatel ziemski Stecki, i doktor Malewski, których stronnictwo demokrotyczno-narodowe stawia jako kandydatow na posłów. Dodać trzeba, że Nakoneczny i Stecki siedzą obecnie w więzieniu za swą działalność narodową przeciw rządowi.

Gubernia lubelska wybiera 5 posłów, i jeżeli ci czterej demokraci narodowi zostaną wybrani, to tylko jeden poseł będzie z innego stronnictwa. W powiatach polsko-ruskich. w Tomaszowskiem, Hrubieszowskiem i Chełmskiem, rząd przeforsował na wyborców 9 prawosławnych. Stało się to wskutek nadużyć, jakich się rząd przy wyborach po gminach dopuszczał. Mianowicie, gdzie wybrano Polaków, tam rząd wybory unieważniał.

W guberni tej wejdzie conajmniej 76 wyborców Polaków, 10 żydów i koło 14 prawosłanych. Z tych 76 wyborców Polaków około 60 będzie głosować na listę demokratyczno-narodową, tak że tu zwycięstwo jest prawie pewne.

Podobnie idą wybory w innych guberniach.

W Kieleckiem wyszli z prawyborów kandydaci na posłów ze stronnictwa dem. narodowego, włościanin Menterys, Waligórski i hr. Łoś. W Kaliskiem prawybory wypadły korzystnie dla naszego stronnictwa, prawdopodobnie wszyscy trzej posłowie z tej gubernii wyjdą narodowcy

W gubernii warszawskiej i łomżyńskioj przy prawyborach powiatowych zwyciężyli kandydaci demokratyczno-narodowi. W gubernii warszawskiej wyszedł światły ks. Gralewski, kandydat stronnictwa demokratyczno-narodowego na posła do Dumy.

Żydzi przeciw kandydatom narodowym. Najzaciętsza walka wyborcza toczy się po miastach, a to z powodu tego, że żydzi przystępują wszędzie gromadnie do wyborów i występują wrogo przeciw kandydatom narodowym polskim. Z żydami łączy się też tak zwana demokracya postępowa, złożona przeważnie z wykształconych żydów. Żydzi do niedawna oświadczali, że w wyborach nie będąbrać udziału, tym czasem przed samymi wyborami zgłosili się wszędzie tłumnie po kartki legitymacyjne.

Socyaliści przeszkadzali wszędzie do wyborów i nakłaniali robotników chrześcian. aby nie brali udziału w wyborach, żydom zaś nie przeszkadzali. Wskutek takiego postępowania żydzi odnieśli zwycięstwo przy prawyborach w mieście Lublinie. W innych miastach natomiast im się nie udało W Kaliszu zwyciężyła lista narodowa przeciw żydowskiej. W fabrycznem mieście Łodzi Polacy połączyli się z licznymi w mieście Niemcami przeciw żydom i odnieśli zwycięstwo. Posłem w Łodzie zostanie prawdopodobnie Polak narodowy demokrata doktor Antoni Rząd.

Najzajadlejsza walka prawyborcza rozegrała się w samej Warszawie we środę 25. bm. Żydzi w ostatnlej chwili zapisali się masowo, tak, że zgłosiło się ich do głosowania więcej niż chrześcian. Walczyli z jednej strony żydzi, z drugiej chrześcianie, którzy skupili się około listy demokratyczno-narodowej. Tylko ugodowy niby nasi stańczycy, wystąpili z własną listą wyborców. Jak te wybory wypadły do tej chwili (czwartek rano) nie wiemy. Warszawa wybiera dwóch posłów.

Poradnik gospodarski.

Z tow. Kółek rolniczych Czterodniowe wykłady z zakresu hodowli i weterynaryi odbędą się w czasie od 10 do 20 maja b. r. w Tarnopolu.

Nauka odbywać się będzie codziennie rano i po południu i obejmuje następujące wykłady: Hodowla zwierząt domowych, o cechach bydła mlecznego, żywienie inwentarza; Wykłady z zakresu weterynaryi. o pomocy przy porodach w nagłych wypadkach, o kupnie konia na targu, o hodowli drubiu i t. p.

Na kurs zgłaszać się mogą w pierwszym rzędzie członkowie Kółek rolniczych z powiatów Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla. Liczba uczestników ograniczona jest do 50 Zgłoszenia należy wnosić przez Zarząd Kółka do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Tarnopolu na ręce Dr. Celestyna Podlewskiego (Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń). Zgłaszający powinien czytelnie napisać imię i nazwisko, jakoteż podać dokładny adres.

Dla uczestników kursu przygotowane będzie staraniem Zarządu pow. tarnopolskiego bezpłatne pomieszczenie na cały czas trwania wykładów, w zgłoszeniu należy jednakowoż podać, czy ubiegający się o przyjęcie na kurs będzie korzystał z tego pomieszczenia, czy nie.

Zgłaszających się powiadomi Zarząd powiatowy w Tarnopolu o przyjęciu pisemnie, a pismo to będzie służyło jako legitymacya.

Uczestnicy z dalszych okolic znajdą pomieszczenie na nocleg już w przeddzień rozpoczęcia wykładów wieczorem.

Wysokie zbiory. Pierwszem zadaniem gospodarza jest troska co uczynić, aby otrzymać wysokie zbiory produktów rolnych, aby tem samem zrównoważyć niskie ceny tychże W jaki sposób da się to osiągnąć? Przez troskliwe obrobienie roli, nawadnianie, względnie osuszenie gruntów, wyniszczenie ostów, użycie nasienia pierwszej jakości a szczególnie dokładne i racyonalne nawożenie. Nawożenie jest też u nas najczęściej błędnie prowadzone. Piękne zbiory zaś można tylko wówczas osiągnąć, jeśli w glebie tyle pożywnych składników roślinnych się znachodzi, iż korzonki mogą pobrać dostateczną ilość tychże. Roślinom potrzebnym jest do tworzenia wysokich zbiorów ziarna, dostateczna ilość kwasu fosforowego. Często bardzo nawozi się samym obornikiem, nie uwzględniając tej okoliczności, że obornik zawiera w sobie tylko nieznaczną ilość kwasu fosforowego. Dlatego też ogólnie przyjęto zasadę nawozić, prócz obornika, jeszcze kwasem fosforowym; rozumie się samo przez się, że gdzie obornika nie użyto, tam nawóz fosforowy jest bezwarunkowo potrzebny. Aby grunta dostatecznie zasilić w kwas fosforowy, należy rozsiać na morg w pierwszym roku 4—5 ct. m. wysokoprocentowej mączki żużlowej Thomasa, w następnych zaś latach wystarczy połowa tej ilości. Na grunta ciężkie większą, na lekkie mniejszą dawkę użyć. Wysiew mączki powinien w zasadzie nastąpić przed siewem ziarna, jednakowoż przeprowadzony po zasiewie, jest również skuteczny.

Wiadomości.

Z kraju.

Pożary na Podolu. Manajów (pow. Zborów). W dniu 19 kwietnia wybuchł w zagrodzie włościanina Naruka groźny pożar, który obrócił w perzynę chałupę, stodołę i chlew. Przy pożarze zaszedł ciekawy wypadek, kiedy żandarm zachęcał zebranych włościan do ratowania płonącego obejścia, włościanie rusini odmówili pomocy, powiadając, że Polaka ratować nie będą.

Olejów. W pierwrzy dzień Wielkiej Nocy wybuchł pożar koło kaplicy ruskiej; spłonęły trzy obejścia. Szkoda znaczna; pożar spowodował mały chłopak, który rzucił papierosa w słomę.

Łozówka (pow. Zbaraż.) Wybuchł tu pożar, który przy panującym silnym wietrze szybko zniszczył ośm zagród włościańskich wraz ze znacznymi zapasami żywności. Szkoda około 10.000 kor. wynosząca — jest w połowie asekurowaną. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana, jak się zdaje, ogień podłożono.

Pożar. Wielki pożar wybuchł onegdaj w Spławcu, pod Poznaniem i zniszczył część zabudowań dworskich, oraz prawie wszystkie mieszkania ludzi dominialnych. W ogniu zginęło około sto sztuk bydła i wielkie zapasy siana i paszy, 15 rodzin robotniczych straciło prawie cały dobytek. Około 90 osób pozostało bez dachu.

Podpalenie z zemsty. Z Halicza donoszą nam: W dniu 17 bm. o godz 11 przedpołudniem, wybuchł pożar w domu Franciszka Domańskiego i Władysława Leszczyńskiego, zamieszkałego w Haliczu i zniszczył doszczętnie ich realności. Realności te nie były asekurowane, a szkoda wynosi 5400 koron. Pożar został zbrodniczą ręką podłożony, a powód podpalenia był następujący:

Jeden z pogorzelców, Władysław Leszczyński, zawiązał przed dwoma miesiącami stosunek miłosny z niejaką M. J., zaledwie 13 lat liczącą, a stosunek ten zaszedł tak daleko, że aż koliduje z ustawą karną Po pewnym czasie Leszczyński, ochłonąwszy z szału miłosnego, porzucił ową młodziutką M. J., ta zaś widząc, iż cała jej przyszłość złamana, podpaliła z zemsty domostwo swego kochanka, a przytem zgorzała również i realność jej wuja, Domańskiego, któponiósłszy szkodę na przeszło 4000 kor., z zamożnego człowieka stał się prawie żebrakiem.

Dzięki tutejszemu posterunkowi żandarmeryi, a w szczególności wachmistrzowi Starowiczowi i postenführerowi Jusze, tak przyczyna owego pożaru, jak również i jej sprawczynia została wyśledzoną i tutejszemu sądowi oddaną.

We wtorek wielkanocny około godziny 10. przed południem zajął się z niewiadomej przyczyny las w Pacykowie od strony granicy krechowieckiej. Z powodu dość silnego wiatru, objął pożar w krótkim czasie około 620 morgów młodego, bo zaledwie dwudziestoletniego lasu. Ze Stanisławowa przybyło wojsko, które pożar zlokalizowało. Zgorzały las należy do trzech właścicieli, a to: dra Borzemskiego z Pacykowa, p. Brykczyńskiego z Zagwoździa i hr. Borkowzkiej z Uhrynowa. Szkoda wynosi około 100 tysięcy kor.

Pożar Śniatyna. Śniatyn był 21. b. m. widownią olbrzymiego pożaru, który zniszczył miasto na przestrzeni dwóch kilometrów. Ogień wybuchł z niewiadomej przyczyny i z powodu nadzwyczaj silnego wiatru rozszerzył się w okamgnieniu tak, że o zlokalizowaniu pożaru mowy być nie mogło. Strach i przerażenie ogarnęło mieszkańców, którzy w dzikim popłochu uciekali przed szalejącym żywiołem, zostawiając inwentarz i wszelki ruchomy dobytek na pastwę płomieni. Spłonęło ogółem 150 zagród, w tem zaledwie połowa zaasekurowanych na łączną kwotę 90.000 kor Szkoda wynosi około miliona koron. Ludzie obozują w polu pod namiotami, albo pod gołem nieben. W trzy dni po pożarze dymiły się jeszcze niedopalone gruzy.

Na rzecz pogorzelców ofarował cesarz 1000 koron.

Jarmark krajowy we Lwowie. W celu zapoznania całej ludności z tem, co się u nas polskiemi rękami wyrabia, urządza „lwowska pomoc przemysłowa“ doroczny jarmark krajowy we Lwowie.

Olbrzymi plac powystawowy zaroi się od budek, straganów i namiotów do sprzedaży wszelkiego rodzaju najdrobniejszych nawet i najtańszych artykułów wytwórczości krajowej. Stragany i namioty urządza sam komitet, o ile biorący udział w jarmarku nie zechcą sami własnym kosztem wystawiać pawilonów. Do dyspozycyi również ma komitet wszystkie budynki powystawowe. Dla umożliwienia udziału w jarmarku jak najszerszym warstwom najdrobniejszych nawet wytwórców, poczynił komitet dla nich cały szereg ulg. I tak: zbudowaną będzie olbrzymia hala wyłącznie dla drobnych rękodzielników: stworzoną zostanie specyalna agencya, która zajmie się sprzedażą towarów wytwórców drobnych i prowincyonalnych nie mogących osobiście sprzedawać na jarmarku. Komitet jarmarku nie będzie pobierał prowizyi od sprzedanych towarów, tylko opłatę placowego, nie wysoką, od której nawet w wyjątkowych wypad-

kach będzie mógł zarząd jarmarku uwalniać w części lub całości. Dla uzyskania jak największej frekwenkcyi publicznozci na jarmarku poczynił komitet starania, aby zapewnić jak najwięcej rozrywek. Między innemi projektowanem jest urządzenie przedstawień teatralnych na placu powystawowym. Z tego również powodu postanowił komitet nie pobierać żadnych wstępów na plac jarmarku, a tylko w interesie samych biorących udział w jarmarku, dla uniknięcia natłoku ustanowił niską opłatę do niektórych pawilonów w niedzielę i święta popołudniu. Zgłoszenia przyjmuje biuro jermarku we Lwowie przy l. 2., skąd rozpoczęła się już rozsyłka deklaracyj jarmarkowych. Dobrzeby było, aby włościani przysyłali swoje wyroby na jarmark Mamy po wsiach przecież takie śliczne wyroby ceramiczne, tkackie i inne.

Ze świata.

Po wybuchu Wezuwiusza. Cały naród włoski jest w żałobie z powodu katastrofy, jaka ich kraj spotkała. Od półtora tygodnia Wezuwiusz jest czynny, lecz w ostatnich dniach uspokaja się nieco. Obecny jego wybuch jest najstraszniejszym z tych, jakiekolwiek Italię nawiedziły. Wezuwiusz zniszczył 5 miast, które, albo pod lawą i popiołem zostały pogrzebane, albo od trzęsienia ziemi legły w gruzach.

Są to miasta: Boscotrecase, Sarno, St. Genora, Ottajano i St. Giuseppo.

W St. Giuseppo podczas błagalnego nabożeństwa zawalił się kościół, zabijając gruzami 150 osób, a wiele raniąc. W Torre del Greco i Ottajano z powodu walenia się domów zginęło pół tysiąca osób.

O stratach materyalnych niema co mówić, są one przerażające. 800 hektarów pól, lasów i łąk zostało przez lawę zniszczonych, setki domów runęło. Przerażeni mieszkańcy, uciekali, zostawiając cały swój ruchomy dobytek na pastwę rozszalonych żywiołów. Wszyscy pozostali obecnie bez dachu nad głową i kawałka chleba, narażeni na śmierć głodową. W prawdzie rząd włoski przeznaczył dla nich 500 tysięcy lirów (tyleż koron) i rozdaje im żywność, wprawdzie sypią się składki na dotkniętych nieszczęściem, ale wszystko to za mało.

Wezuwiusz niejeden już raz zapisał się w historyi Pierwszy znany jego wybuch nastąpił w r. 63 po narodzeniu Chrystusa i zniszczył część miasta Pompei i Herkulanum. Drugi straszliwy wybuch w r. 79. pogrzebał zupełnie 3 miasta: Herkulanum, Pompei i Stabie.

Następnie były wybuchy w latach: 203, 472, 512, 685, 982, 1036, 1136.

W r. 1631 zagrzebał Wezuwiusz 3000 ofiar w ludziach. Od tego czasu prawie co 10 lat powtarzały się drobne wybuchy aż do r. 1861. kiedy miasto Torredel Greco zostało zniszczone. Miasto pobudowało się na nowo i znów zakwitło wesołem życiem włoskiem, nie przeczuwając, że dziś znów zagłada je spotka.

Rada państwa po feryach wielkanocnych otworzona została we wtorek. Komisya reformy wyborczej pracuje nad urzeczywistnieniem tej ustawy. Ma być zwołane komisya, w celu uregulowania dzisiejszego stosunku Austryi do Węgier.

Strajk górników. W kopalniach brunatnego węgla w Ober-Pöblingen i w okolicy wybuchł ogólny strajk górników. W kopalni Kupferhammer złożyło około 500 górników pracę. Pracodawcy twierdzą, że obwodach Ober-Röblingen, Hała, Weissenfells, Zeitz, Mauselwitz i Altenburg z pomiędzy 13.736 robotników tylko 3974 nie pracowało.

Proces o bunt kronsztadzki. Petersburg. Przed sądem marynarki odbyła się rozprawa w sprawie rozruchów w Kronsztadzie w listopadzie 1905 roku. Z 207 oskarzonych 84 uwolniono. Z reszty jeden skazany został na dożywotnie roboty przymusowe, 1 na 20 lat, 4 na 12 lat, 2 na 8 i jeden na 6 lat robót przymusowych Większa część została nadto skazana na więzienie od 1 do 4 lat. Inni zostali wcieleni do karnych rot. Trybunał sądowy stwierdził, że władze krajowe i marynarki nie dostarczyły wymaganej pomocy przy tłumieniu buntu.

Straszne trzęsienie ziemi. Jeszcze wieść o wybuchu Wezuwiusza do wszystkich nie doszła, a już znowu przynoszą telegramy okropną wiadomość z Ameryki. San Francisco, stolica Kalifornii, miasto prawie milionowe doszczętnie zostało zniszczone przez niezwykle silne trzęsienie ziemi. W przeciągu pół godziny olbrzymia część miasta legła w gruzach, zabijając równocześnie zwyż 2.000 ludzi. Imponujące ogromem i wspaniałością gmachy państwowe zawaliły się wszystkie, w tem mienica (fabryka wyrobu srebrnej i złotej monety) i Kasa Stanów Zjednoczonych, grzebiąc pod gruzami około 100 milionów dolarów (500 mil. kor.).

Z powodu trzęsienia ziemi powstał w mieście pożar i szerząc się znadzwyczajną szybkością, dokonuje dzieła zniszczenia. Aby choć w części zlokalizować ogień, ludzie całe ulice dynamitem wysadzają w powietrze, mało to jednak pomaga. Porządku pilnuje wojsko, gęsto rozstawione po wszystkich placach. Wszelkie nadużycia, osobliwie zaś kradzieże, tak łatwe w ogólnem zamieszaniu karane bywają natychmiast śmiercią. Składki na dotkniętych nieszczęściem już się w Ameryce rozpoczęły i wpływają bardzo obficie. Do dzisiaj zebrano około 20 milionów dolarów (100 mil. kor). Amerykanie oświadczyli, że pomoc z zagranicy nie jest potrzebną, albowiem Stany Zjednoczone same zdołają dostarczyć koniecznej pomocy.

Odpowiedzi od Zarządu,

Z Jawożna otrzymaliśmy 4 kor., przekazem z 12 kwietnia. lecz na przekazie brak podpisu kto przysłał. Prosimy o zgłoszgnie się.

Pan Krzyżanowicz zapłacona prenumerata do końca roku 1906.

Kółko rolnicze Borek stary otrzymaliśmy 4 K jako prenumeratę za rok 906.

P. Leopold Pawłowski. Z roku 1905 numerów nie mamy. Najlepiej reklamować natychmiast po nie otrzymaniu w oznaczonym czasie.

P. J. Baran. K 2 otrzymaliśmy i zapisali za II. półrocze 1905 gdyż Pan Pliś winien był kor. 2 co Pan miał wyrównać. Prosimy o wyjaśnienie.

P. Leopolda Kluz. Prenumerata do końca roku kosztuje 2.83, Nr. 16 i książeczkę wysłaliśmy.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką

Lwów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11 a.

zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku krajowego

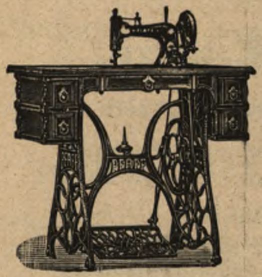
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a **Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich.** sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im **pożyczki w Banku krajowym.**

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4½%

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie".



Tak zachwalane

przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykończenia, jakości, jakrównież najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych ajentów. **Ostrzegam** przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą nę pod nazwę oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie Hotel Zorża

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specyalista.

Wydawnictwa „Ojczyzny"

są do nabycia w redakcyi lub w księgarni Kędzierskiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halicki.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicyi nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austryi i Galicyi.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicya w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucya 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
19—20. Ojcze nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarń, nap. Z. Ihnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wyślemy za 1 K.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ A. FILIPOWSKIEGO